

Hubert Jankowski

Uniwersytet Wrocławski

 <https://orcid.org/0000-0001-7120-9889>

W obronie języka czy w obawie przed zmianą? Manipulacje językowe w prawicowych tekstach publicystycznych o nazwach żeńskich

Streszczenie. Choć nazwy żeńskie od wieków należą do zasobów leksykalnych polszczyzny, to kategoria feminitywum wciąż wzbudza sporo emocji zarówno wśród użytkowników języka polskiego, jak i w mediach. Artykuł jest analizą opublikowanych na przełomie 2019 i 2020 roku prawicowych tekstów publicystycznych dotyczących nazw żeńskich. Analiza poświęcona jest wskazaniu i omówieniu pojawiających się w tekstach manipulacji językowych oraz użytych przez ich twórców technik erystycznych. Autor zaczyna od nakreślenia statusu nazw żeńskich oraz zarysowania dziejów tej kategorii w polszczyźnie. W dalszej części osadza badania w kontekście współczesnego dyskursu publicystycznego o feminitywach oraz określa metodologię, którą będzie się posługiwał. W części analitycznej, odnosząc się do przykładów z analizowanych tekstów, kolejno wskazuje pojawiające się manipulacje językowe oraz opisuje użyte techniki erystyczne. W podsumowaniu autor sugeruje, że temat feminitywów w prawicowej prasie okazuje się tylko pretekstem do ideologicznych sporów.

Słowa kluczowe: dyskurs prasowy, erystyka, feminitywum, manipulacja językowa, nazwy żeńskie

To protect the language or out of the fear of change? Language manipulations in right-winged journalistic texts about feminine nouns

Summary. Although the feminine nouns had been a part of Polish language for ages, the category of feminitywum still arouse emotions among the users of Polish and in the media. The article is an analysis of right-winged journalistic texts published at the turn of 2019 and 2020. The aim of the analysis is to point out and discuss the language manipulations and eristic techniques appearing in the texts. Author begins with outlining the status and shortly presenting the history of feminine nouns in Polish. Further he sets his research in the context of contemporary journalistic discourse about feminine nouns and defines the methodology he will be using. In the analytical part the author successively points language manipulations and describes eristic techniques

using examples from analysed texts. In summary author suggests that the subject of feminine nouns in right-winged press seems to be just an excuse for ideological scuffles.

Keywords: eristic, feminativum, female names, language manipulation, press discourse

Wstęp

Feminatywum to rzeczownik nazywający kobietę. Może on odnosić się do jej zawodu (np. *lekarka, malarka*), cech charakteru (np. *optymistka, choleryczka*), relacji z innymi ludźmi (*przyjaciółka, szwagierka*) oraz wielu innych aspektów (Krysiak 2013: 89). Kobiety są nieodłączną częścią naszej społecznej rzeczywistości, w związku z czym „feminatywum to kategoria słowotwórcza żywa i produktywna przez stulecia” (Małocha-Krupa 2018: 11). Polszczyzna, podobnie jak wiele innych języków rodzajowych, jest pod względem proporcji nazw żeńskich do nazw męskich zdecydowanie asymetryczna (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005: 13), choć wraz z coraz większym udziałem kobiet w życiu publicznym różnica ilościowa pomiędzy nazwami żeńskimi a męskimi powoli zmniejsza się.

Nazwy żeńskie są elementem polszczyzny od bardzo dawna, o czym świadczą liczne źródła pisane, jak choćby najstarszy drukowany zabytek polskiej leksykografii, dzieło Jana Murmeliusza *Dictionarius Ioannis Murmelli variarum rerum* z 1526 roku, w którym pojawiają się takie nazwy jak *sádowniczká, tkaczka* czy *włodárká* (Małocha-Krupa 2018: 18). Język jest w pewien sposób odbiciem rzeczywistości, w której zanurzeni są jego użytkownicy. Zmiany zachodzące w tej rzeczywistości, sposób, w jaki kształtuje się myśl społeczna, odbijają się również w nazwach żeńskich. Liczne feminatywa utworzone za pomocą przyrostków dzierżawczych (np. *-owa, -ówna, -ina/-yna, -anka*) świadczyły choćby o społecznej zależności kobiet od mężczyzn i większym (a przynajmniej bardziej widocznym) udziale pań w życiu publicznym. Co więcej, niektóre takie leksemy bywają dzisiaj (przynajmniej w języku potocznym) używane w oderwaniu od pierwotnego znaczenia. Przykładem tego rodzaju transformacji semantycznej jest leksem *sędzina*, który pierwotnie oznaczał ‘żonę sędziego’, współcześnie natomiast bywa używany jako określenie ‘kobiety sędzi’ (zamiast wzorcowej, dwurodzajowej formy *sędzia*).

Interesującym okresem w rozwoju nazw żeńskich w polszczyźnie był PRL. W drukach propagandowych czy oficjalnych komunikatach państwowych chętnie korzystano z feminatywów, gdyż uwydatniały one socjalistyczną wizję równouprawnienia kobiet. To właśnie wtedy w polszczyźnie coraz częściej pojawiały się *traktorzystki, górniczki* czy *monotypistki* (Małocha-Krupa 2018: 171). Rozwój ojczyzny w duchu socjalistycznych ideałów wymagał bowiem zaangażowania wszystkich obywateli i obywaterek, w związku z czym to właśnie wciąż mniej aktywne zawodowo kobiety stały się adresatkami wielu tekstów propagandowych, jakie pojawiały się w przestrzeni publicznej. W tym samym jednak czasie

mieliśmy do czynienia z tendencją odwrotną (której to echa wpływają również na współczesną polszczyznę), mianowicie tendencją do unifikacji form męskich i żeńskich, tj. używania jednej, męskorodzajowej formy, co miałyby wskazywać na nierelevantność płci oraz zwiększać powagę danego zawodu, funkcji, stanowiska (Małocha-Krupa 2018: 179).

1. Kontekst i założenia metodologiczne badań

Wobec tak bogatej historii kategorii słowotwórczej feminatywów może dziwić sprzeciw i ogromne emocje, jakie wzbudza ona współcześnie w debacie publicznej. *Gwałt na języku polskim* (Łukasz Warzecha dla tygodnika „DoRzeczy”; tegoż 2019); *Manipulacja przy języku* (małopolska kuratorka oświaty Barbara Nowak w wywiadzie dla tegoż tygodnika; tejże 2019); *To szaleństwo powstrzymamy* (europoseł związany z konserwatywnym Prawem i Sprawiedliwością Dominik Tarczyński w odpowiedzi na tweet posłanki Lewicy Magdaleny Biejat); *psucie języka polskiego* (wicemarszałkini sejmu z ramienia Prawa i Sprawiedliwości Małgorzata Gosiewska w wywiadzie dla radiowej Trójki; Rebelińska 2019) – to tylko kilka spośród wielu wypowiedzi, które pojawiły się w na nowo odświeżonej medialnej dyskusji o nazwach żeńskich w polszczyźnie. Powołał ją do życia, zdawałoby się niewinny, wpis na Twitterze posłanki M. Biejat z października 2019 roku: *Dzisiaj o 20 będę gościnią w programie „Minęła 20”. Zapraszam przed odbiorniki.#lewicawmediach @partiarazem*. Wcześniej podobna burza medialna przetoczyła się w 2012 roku, kiedy to w programie „Tomasz Lis na żywo” ówczesna ministra sportu (w rządzie Platformy Obywatelskiej) Joanna Mucha zwróciła się do prowadzącego, by mówił do niej przy użyciu żeńskorodzajowej formy (zamiast powszechnej *minister*).

Pomimo licznych wypowiedzi naukowych i popularnonaukowych poświęconych funkcjonowaniu współcześnie feminatywów, takich jak komunikaty Rady Języka Polskiego (z 19 marca 2012 roku oraz z 25 listopada 2019 roku), publikacje językoznawcze (Karwatowska 2005; Łaziński 2006; Woźniak 2014; Małocha-Krupa 2015, 2018) oraz liczne wypowiedzi językoznawców w prasie nienaukowej (np. wywiad Jana Miodka dla „Polityki” z lutego 2020 roku; Miodek 2020) coraz silniejsza obecność nazw żeńskich w powszechnej komunikacji wciąż budzi wiele obiekcji wśród niektórych użytkowników języka. Poza argumentami merytorycznymi, jak odwołania do uzusu czy trudności artykulacyjnych (bez oceniania tutaj ich słuszności), w tekstach i wypowiedziach krytycznych na temat nazw żeńskich pojawiają się liczne manipulacje językowe (tj. zabiegi językowe mające wpływać na odbiorcę, ale niewymagające stosowania argumentacji, jak w przypadku chwytów erystycznych; Habrajska 2005: 120) oraz techniki erystyczne właśnie (tj. takie zabiegi językowe, których użycie w prowadzonym sporze ma doprowadzić jedną ze stron do wygranej bez względu na prawdę materialną poprzez zdobycie przychylności pewnego audytorium; Kochan 2006: 15).

Celem artykułu jest wskazanie manipulacji w wybranych tekstach prasowych odnoszących się krytycznie do rosnącej liczby feminatywów w polszczyźnie. Materiał badawczy ograniczam jednak do tekstów wydawanych od listopada 2019 roku, ponieważ to właśnie ten moment stanowił punkt zapalny do ponownego zaognienia debaty nad nazwami żeńskimi w polszczyźnie, natomiast jej wcześniejszy przebieg był już wielokrotnie komentowany i analizowany zarówno przez publicystów, jak i językoznawców¹. Głosem krytycznym w odnowionej dyskusji o nazwach żeńskich w polszczyźnie, a jednocześnie moim materiałem badawczym były trzy teksty opublikowane w tygodniku „DoRzeczy” oraz artykuł w serwisie internetowym *Polonia Christiana* (por. punkt 2.). Zarówno czasopismo, jak i serwis można dość jednoznacznie zaklasyfikować jako konserwatywne, mocne w przedstawianych opiniach (czasem wręcz kontrowersyjnych).

W analizie materiału odnoszę się do opracowania i metodologii zaproponowanej przez Marka Kochana (Kochan 2006)², stworzonej w oparciu o *Erystykę* Artura Schopenhauera (Schopenhauer 1983) i obserwacje polskiej sceny politycznej (dzięki którym M. Kochan mógł nadać tezm A. Schopenhauera bardziej współczesny kontekst i uczynić je przystępniejszymi³) – za M. Kochanem przyjmuję nazewnictwo chwytów erystycznych oraz ich definicje. Jako podstawę teoretyczną w kontekście nazw żeńskich w polszczyźnie wykorzystuję natomiast opracowania naukowe Małgorzaty Karwatowskiej i Jolanty Szpyry-Kozłowskiej (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005), Marka Łazińskiego (Łaziński 2006) oraz Agnieszki Małochy-Krupy (Małocha-Krupa 2015 i 2018), dotyczące nazw żeńskich w polszczyźnie i wykładników płci w języku.

2. Analiza materiału badawczego

Niedługo po głośnym wpisie posłanki M. Biejat i burzy, jaka przetoczyła się w związku z nim przez polski Twitter (oraz w mniejszym stopniu Facebook), w numerze 47. tygodnika „DoRzeczy” ukazały się dwa teksty poświęcone nazwom żeńskim w polszczyźnie: artykuł Łukasza Warzechy pt. *Wojna o język* oraz wywiad Łukasza Zboralskiego z Barbarą Nowak, małopolską kuratorką oświaty, zatytułowany *To obalanie cywilizacji*. Okładkę numeru zdobiło zdjęcie

¹ Ze źródeł publicystycznych warto wskazać tu choćby artykuł lingwistki Katarzyny Kłosińskiej napisany dla „Polityki” jeszcze w 2009 roku pt. *Feminizm w języku polskim* (Kłosińska 2009) czy tekst *W Internecie toczy się wojna o żeńskie końcówki zawodów* Piotra Włodczyka dla „Rzeczpospolitej” (Włodczyk 2012), z językoznawczych natomiast artykuł Katarzyny Hołojdy pt. *Jak Polki postrzegają feminatywy?* (Hołojda 2013) czy publikację Jolanty Szpyry-Kozłowskiej pt. „Premiera”, „premierka” czy „pani premier”? *Nowe feminatywy w badaniu ankietowym* (Szpyra-Kozłowska 2019).

² Choć M. Kochan skupia się w swojej publikacji raczej na języku mówionym (wywiady na żywo, debaty itd.), wyznaczone przez niego techniki erystyczne (w większości) można przełożyć również na grunt analizowanych tekstów ze względu na to, że teksty te przyjmują charakter polemiczny, są więc głosem w dyskusji, a co za tym idzie, korzystają ze wspomnianych technik.

³ Sam autor nazywa swoje opracowanie „próbą unowocześnienia katalogu chwytów erystycznych używanych we współczesnych debatach” (Kochan 2006: 12).

posłanek M. Biejat i Wandy Nowickiej oraz europosłanki Sylwii Spurek opatrzone podpisem *Gwałt na języku polskim. Jak feministki próbują zepsuć polszczyznę* – jednoznacznie wskazuje to na linię narracyjną, jaką czasopismo podejmuje w kwestii feminytywów. Dwa tygodnie zaś po ukazaniu się wspomnianej publikacji, na początku grudnia 2019 roku, w 49. numerze tygodnika ukazał się artykuł o tytule pozornie zapowiadającym polemikę z tekstem Ł. Warzechy – *W obronie żeńskich końcówek* (znacznie już od artykułu Ł. Warzechy krótszy), napisany przez libiąskiego polonistę Antoniego Buchałę. Gdy natomiast całe związane z wypowiedzią posłanki M. Biejat medialne zamieszanie, jak mogłoby się здаwać, ucichło, 31 stycznia 2020 roku portal internetowy *Polonia Christiana* opublikował krótki artykuł Marcina Jendrzejczaka zatytułowany *Językowa rewolucja genderowa. Feminytywy w natarciu!*, po czym prasa (przynajmniej prasa krytycznie do nazw żeńskich nastawiona) ponownie o tym temacie zapomniała – prawdopodobnie do czasu kolejnego użycia w przestrzeni publicznej mniej popularnej formy żeńskiej.

2.1. Presupozycje

Wspomnianych tekstów nie można nazwać merytorycznym głosem w dyskusji o feminytywach w polszczyźnie, znajdziemy w nich bowiem liczne manipulacje językowe. Wydawca tygodnika „DoRzeczy” już na wspomnianej okładce numeru 47. dopuszcza się jednej. Zgodnie z zawartą nań zapowiedzią, czytelnik dzięki lekturze numeru dowie się, w jaki sposób feministki próbują zniszczyć nasz język – nie „czy próbują”, lecz „jak próbują”. Mamy więc tutaj do czynienia z presupozycją, że w istocie tym, do czego dążą feministki jest „zepsucie polszczyzny”. Niezależnie bowiem od tego, w jaki sposób feministki, zdaniem autora, psują polszczyznę, w tej formie postawiona teza „feministki próbują zepsuć polszczyznę” niemożliwa jest do zanegowania – przedstawienie jej w formie presupozycji może być próbą uniemożliwienia lub przynajmniej utrudnienia jej odparcia.

Znacząca, choć trudna do jednoznacznego odszyfrowania, wydaje się również fotografia zdobiąca artykuł M. Jendrzejczaka dla *Polonii Christiany*. Tekst ilustruje zdjęcie komputera przenośnego, grubej książki i telefonu komórkowego, związanych razem grubym, metalowym łańcuchem. Można to interpretować jako swoiste ograniczenie (łańcuch) wolności przekazu (laptop, książka, telefon), zapewne ograniczenie wolności słowa czy też narzucanie poprawności politycznej, która to w analizowanych tekstach ma wydzźwięk jednoznacznie negatywny. Kto zaś próbuje narzucić nam te łańcuchy? Lektura tekstu sugeruje, że chodzi o *obyczajowych rewolucjonistów, feministki oraz genderystów* (Jendrzejczak 2020), kimkolwiek ci ostatni mieliby być.

2.2. Metafora wojny i technika „rozmydlenia”

Do ciekawych wniosków może prowadzić analiza samych nagłówków i tytułów omawianych artykułów. Choć metafora pojęciowa SPÓR/ ARGUMENTOWANIE TO WOJNA jest dla języka zupełnie naturalna i bywa powszechnie używana bez szczególnego nacechowania emocjonalnego (sformułowania takie, jak: *odpierać argumenty, wygrywać dyskusję, bronić swojego zdania* mają raczej charakter neutralny) (Lakoff 1988: 27), tutaj jest użyta inaczej, przybiera charakter zdecydowanie wartościujący. Dyskusja na temat nazw żeńskich w polszczyźnie zostaje bowiem przeniesiona z poziomu językowego na poziom ideologiczny. I choć nie da się zaprzeczyć, że feminitywa w polszczyźnie w pewnym stopniu są również kwestią ideologiczną (np. w kontekście widoczności kobiet w języku), tak nie da się prowadzić na ten temat merytorycznej dyskusji przy zupełnym pominięciu kwestii ściśle lingwistycznych.

Metafora SPÓR TO WOJNA zostaje przez autorów przekształcona. W analizowanych tekstach przedstawia ona wizję oprawcy i ofiary zamiast ścierania się dwóch stanowisk. Ofiarą jest polszczyzna, oprawcami natomiast wspomniane na okładce numeru 47. feministki oraz, jak możemy się domyślać, propagatorzy i propagatorki nazw żeńskich. Zgodnie z nagłówkami analizowanych artykułów upowszechnienie nazw żeńskich w języku, ich propagowanie to *wojna o język* (Warzecha 2019), *obalanie cywilizacji, rewolucja genderowa* (Nowak 2019), feminitywa są *w natarciu* (Jendrzeczak 2020).

To rozmycie metafory wojny w nagłówkach przy jednoczesnym nadaniu jej zdecydowanie wartościującego charakteru jest przykładem techniki erystycznej nazwanej przez M. Kochana uogólnieniem (lub inaczej „rozmydleniem”). W zależności od intencji, technika ta pozwala osłabić zarzuty (np. te skierowane wobec nas) lub je wzmocnić (w kontekście zarzutów wobec oponenta, z czym mamy do czynienia w tym wypadku). Przenosząc dyskusję ze sfery językowej do sfery ideologicznej, autorzy przechodzą na wyższy poziom ogólności, jednocześnie nadając jej poważniejszy wymiar i sprawiając, że trudniej na ten temat dyskutować. Metafora zawarta w nagłówkach powtarza się również w samych tekstach, we frazach takich jak: *lewica atakuje język polski, ideolodzy polegną, językowa krucjata* (Warzecha 2019), *rewolucyjne zmiany* (Nowak 2019), w części zaś tekstu M. Jendrzeczaka poświęconej neutratywow⁴ (czyli formom osobowym nienacechowanym płciowo), w których autor widzi prawdopodobnie tuż obok feminitywów element bliżej niesprecyzowanej rewolucji kulturowej, pojawia się bardzo barwne określenie *blitzkrieg anglojęzycznych genderystów* (Jendrzeczak 2020).

⁴ Zagadnieniem neutratywów zajmują się m.in. autorzy aktywistycznego projektu *Słownik Neutratywów Języka Polskiego*, których pracę obserwować można na oficjalnym fanpage'u na portalu Facebook (<https://www.facebook.com/neutratywy/>) oraz na stronie internetowej projektu (<https://zaimki.pl>).

2.3. „Szukanie dziury w całym”

Jak wspomniałem wcześniej, istotnym okresem dla losów feminatywów w polszczyźnie był PRL. W tym czasie nastąpiło tymczasowe zatrzymanie tendencji polszczyzny do korzystania z bogactwa nazw żeńskich i uzupełniania luk leksykalnych w tej materii – zwłaszcza w przypadku funkcji (czy też zawodów, stopni naukowych) w świadomości społecznej uznawanych za bardziej prestiżowe. Wówczas ugruntowało się również przekonanie o tym, że forma męskorodziejowa miałyby mieć poważniejszy wydźwięk. Ł. Warzecha w swoim tekście stwierdza, że stało się to w sposób zupełnie naturalny. Pisze: „Nie jest prawdą – jak twierdzą lewicowcy – że bogactwo feminatywów zniszczyli komuniści w PRL” (Warzecha 2019). Nie konkretyzuje jednak, o jakich lewicowców mu chodzi. Wykorzystuje wykreowaną przez siebie tezę, by w dalszej części tekstu posłużyć się techniką erystyczną, którą A. Schopenhauer nazwał *ad hominem* (u M. Kochana zaś znajdziemy ją pod bardziej przystępnie brzmiącą nazwą – „szukanie dziury w całym”). Technika ta polega na zarzuceniu oponentowi niekonsekwencji w zachowaniu, poglądach czy prezentowanych ideach.

Zdaniem Ł. Warzechy oskarżenia wobec PRL-u są w ustach lewicy *piramidalnie kuriozalnym zarzutem* (Warzecha 2019). Stwierdzenie to jest problematyczne na dwóch poziomach. Po pierwsze, żebyśmy faktycznie mówili o niekonsekwencji w poglądach, musielibyśmy założyć, że „lewica”, o której mówi autor, jest ideowym spadkobiercą PRL-u. Przy takim poziomie ogólności nie jesteśmy jednak w stanie ani tezy takiej potwierdzić, ani jej zaprzeczyć, ponieważ w całym tekście tożsamość lewicy pozostaje niesprecyzowana⁵. Po drugie zaś, nawet przy założeniu prawdziwości wcześniej wspomnianej tezy, w trzydzieści lat po przemianie ustrojowej 1989 roku trudno byłoby traktować jako przejaw niekonsekwencji zmianę podejścia do jakiegokolwiek kwestii – zwłaszcza, że mowa o języku, czyli o narzędziu podlegającym ciągłej ewolucji.

Autor posiłkuje się tą samą techniką ponownie kilka akapitów później, tym razem zarzuty są jednak konkretniejsze. Przytacza tweet europosłanki S. Spurek o następującej treści: „Duży plus dla @Platforma_org@M_K_Blonka kandydatką na premiera. Po pierwsze kobieta. Po drugie jedna z najbardziej kompetentnych w Polsce polityczek. #trzymamstronekobiet” (pisownia oryginalna, Spurek 2019). Ł. Warzecha wskazuje w tym miejscu niekonsekwentne używanie feminatywów przez S. Spurek. Skoro bowiem użyła form żeńskorodziejowych *kandydatka* oraz *polityczka*, dlaczego w tekście pojawiła się forma *premier* zamiast *premiera*? Odpowiedzią na tę wątpliwość może być fakt, że gdy

⁵ Lektura tekstu Ł. Warzechy pozwala powiązać z „lewicą” jedynie kilka konkretnych nazwisk (Biedroń, Biejat, Spurek, Żukowska). Autor operuje pojęciem w sposób nieskonkretyzowany i przybiera ono formę hasła-parasola obejmującego swoim zasięgiem postacie z polskiej sceny politycznej i dziennikarskiej o bardziej progresywnych poglądach, niekoniecznie związane bezpośrednio z samym klubem parlamentarnym Lewica. Warto również zaznaczyć, że ma ono w tekście wydźwięk negatywny, co współgra z linią ideową czasopisma (ukierunkowanego prawicowo).

mówimy o kimś, że jest kandydatem na ministra, premiera czy prezydenta, leksemy *minister, premier, prezydent* nie tyle odnoszą się w tym kontekście do osoby, co do urzędu, zasadnym jest więc powiedzenie, że Małgorzata Kidawa-Błońska była *kandydatką na* [urząd – H.J.] *premera*. Jeśli jednak nawet pominąć tę kwestię, zarzut wobec S. Spurek wydaje się ściśle stylistyczny. Dlaczego w jakikolwiek sposób miałyby to dyskredytować używanie nazw żeńskich? Jedynym celem postawienia takiego zarzutu przez Ł. Warzechę jest wypomnienie, że nawet zwolennicy feminatywów nie zawsze z nich korzystają – co miałyby udowodnić *sztuczność* wskazaną w śródtytule *Sztuczny proces pełen pomyłek*, otwierającym akapit, w którym autor do wypowiedzi S. Spurek się odnosi.

Technikę „szukanie dziury w całym” aktualizuje również A. Buchała w tekście *W obronie żeńskich końcówek*:

Paradoksalnie więc panie z lewicy z jednej strony walczą o wprowadzenie żeńskich końcówek w wyrazach, w których będą one brzmiały niepoważnie, a z drugiej rezygnują z nich w nazwiskach [chodzi tutaj o końcówki dzierżawcze *-owa, -ówna, -ina/-yna, -anka*; przyp. autora], które dzięki tym końcówkom⁶ nabrałyby formy jednoznacznie wskazującej na płeć (Buchała 2019).

A. Buchała jednak sam rozwiązuje swoje wątpliwości, wskazując na zawartą w końcówkach tradycyjnych nazwisk dzierżawczość. Jest, jak się zdaje, świadomy, dlaczego posługiwanie się takimi nazwiskami może wzbudzać niechęć współczesnych użytkowniczek polszczyzny. Co więcej, ta domniemana niechęć ma tutaj znaczenie drugorzędne, gdyż od listopada 1998 roku Dziennik Ustaw nie poleca łączenia nazwisk z dzierżawczymi przyrostkami żeńskości w oficjalnym obiegu urzędowym. Mimo to, ta niechęć miałaby, jego zdaniem, dyskredytować zainteresowanie innymi nazwami żeńskimi (odnoszącymi się do stanowisk, funkcji itd.). Skoro bowiem rezygnuje się z wyznacznika płci w nazwisku (nawet jeśli jest ono semantycznie obciążone owym wskazaniem przynależności), to niezasadne miałyby być wskazywanie na płeć w innych nazwach – byłoby to niekonsekwentne. Luki znajdują się jednak nie w logice użytkowniczek i użytkowników polszczyzny „niekonsekwentnie” używających nazw żeńskich, a w argumentacji A. Buchały. Zestawienie bowiem przez niego leksemów semantycznie obciążonych z leksemami o neutralnym wydźwięku jest zupełnie niezasadne.

2.4. Fabrykowanie konsekwencji i „woda na młyn”

M. Kochan w swoim opracowaniu opisuje dwie popularne techniki erytyczne, które pozornie nie pasują do dyskusji o nazwach żeńskich w polszczyźnie, a mimo to obydwie zostają wykorzystane przez B. Nowak w udzielonym

⁶ A. Buchała posługuje się tutaj terminem *końcówka*, mając oczywiście na myśli formant słowotwórczy. Jest to nieścisłość terminologiczna dość powszechna w publicznym nienaukowym dyskursie o feminatywach.

wywiadzie. Mowa tutaj o „fabrykowaniu konsekwencji” oraz technice pokrewnej – „wodzie na młyn”. „Fabrykowanie konsekwencji” to przeniesienie dyskusji na możliwe konsekwencje (najczęściej przykre) omawianego problemu czy kwestii, druga technika zaś wskazuje na czyjeś złe intencje. Wybór tych technik wydaje się na pierwszy rzut oka bardzo niespodziewany. Jakże bowiem przykre konsekwencje może przynieść korzystanie z nawet najbardziej zaskakujących dla przeciętnego użytkownika polszczyzny nazw żeńskich? Jakże mogą kryć się za tym intencje? Małopolska kuratorka oświaty zapytana przez Ł. Zboralskiego o to, czy częstsze używanie żeńskich sufiksów „byłoby gorsze”, odpowiada:

[...] jak się temu przyjrzeć dokładnie, widać, że takimi drobnymi krokami zmierza to do rewolucji cywilizacyjnej, do tego, by obalić cywilizację łacińską i wprowadzić nową – tę podkulturową ideologię gender (Nowak 2019).

Natomiast o upowszechnieniu się w polszczyźnie leksemu *poślanka* mówi:

[...] to, co się w tej chwili dzieje, to jest masowy atak. [...] Chodzi o to, by zburzyć to, do czego jesteśmy przekonani i przyzwyczajeni. Żeby to, co uważamy za normę, zmienić dzięki wprowadzeniu rewolucyjnych zmian. A to wszystko, by przygotować nas do kolejnych ustępstw. Uważam, że to jest pewien przedpokój do tego, by zafunkcjonowała rewolucja wprowadzająca ideologię gender (Nowak 2019).

Feminytatywa zyskują tu nie tylko status problemu językowego, ale są także postrzegane jako narzędzie w rękach rewolucjonistów chcących przeprowadzić przewrót obyczajowy w duchu tajemniczej ideologii *gender*. To „fabrykowanie konsekwencji” i wskazywanie na złowrogie intencje ściśle współgra z wcześniej wspomnianą metaforą wojny (której stanowią uzupełnienie) oraz uogólnianiem zagadnienia – im wchodzimy na wyższy poziom ogólności, tym łatwiej sugerować możliwe negatywne implikacje i wskazywać na ukryte cele.

2.5. „Latająca ryba”

Kolejną techniką erystyczną pojawiającą się w analizowanych tekstach jest tzw. „latająca ryba”, czyli przykład przeciwieństwa (łac. *exemplum in contrarium*) – polega ona na użyciu jednostkowego przykładu przeczącego, który neguje pewną ogólną tezę i ma ją docelowo dyskredytować. Technika ta, podobnie zresztą jak każde posłużenie się dowodem anegdotycznym, nie ma wartości merytorycznej. Jednak o wygranej w sporze nie decyduje to, kto w rzeczywistości ma rację, a raczej kto przekona do siebie publiczność (tutaj czytelników), w czym jak najbardziej może pomóc oddziałujący na wyobraźnię przykład przeciwieństwa. Opisowaną technikę znajdziemy w tekście *Wojna o język*. Ł. Warzecha, kwestionując popularność nazw żeńskich w dwudziestoleciu międzywojennym, powołuje się na tytuł komedii muzycznej z 1937 roku – *Pani minister tańczy* oraz piosenkę z tegoż pt. *Reformy pani minister*. W rzeczywistości wspomniane tytuły są jedynie dowodem na to, że forma męskorodzajowa była używana do określania kobiet, nie zaś, że była to forma jedyna – dowiedzenie takiej tezy

wymagałoby raczej analizy korpusu. Co więcej, nawet jeśli w istocie w tamtych czasach leksemy *ministra* czy *ministerka* nie funkcjonowały, nie oznaczałoby to, że feminatywa nie były wówczas popularne, a jedynie, że ten konkretny wówczas nie był w użytku, a przynajmniej nie w tym znaczeniu⁷. Zanim bowiem leksem *ministerka* uległ w polszczyźnie neosemantyzacji, słowo to niegdyś oznaczało ‘zonę ministra’ lub ‘doradczynię królowej’ (Małocha-Krupa 2018: 242).

Warto w tym miejscu wrócić również do tekstu A. Buchały. Żeby zane-gować zależność zawartą w tradycyjnych kobiecych nazwiskach (czy też, jak pisze autor *rzekomą zależność*), powołuje się na przykład Czeszek i Słowaczek. W językach czeskim i słowackim kobiece nazwiska bowiem wciąż tworzone są przy użyciu morfemów oznaczających zależność⁸, a „nikt przecież nie powie, że Czeszki i Słowaczki są mniej »wyzwolone« od Polek” (Buchała 2019). Niezależnie jednak od tego, jak „wyzwolone” byłyby użytkowniczkami któregoś z tych języków, nie zmienia to faktu, że nazywanie wspomnianej zależności *rzekomą* jest nadużyciem, ponieważ niegdyś ona faktycznie istniała.

2.6. *Ad vanitatem*

Ad vanitatem, czyli odwołanie do próżności, to technika, która odnosi się bezpośrednio do obserwatorów sporu, do zebranej publiczności, czytelników, słuchaczy czy widzów. Technika ta jednocześnie jest bardzo prosta i efektywna: konstruujemy komunikat tak, by sąd, który chcemy przeforsować, teza, do której chcemy publiczność przekonać, pojawiła się w naszej wypowiedzi w formie twierdzenia poprzedzonego sformułowaniem odwołującym się do próżności obserwatorów. Świadomie z tego mechanizmu korzysta w swoim tekście Ł. Warzecha:

Każdy, kto ma jako taką świadomość językową, wie, że w języku polskim słowo *premiera* nie oznacza szefa rządu płci żeńskiej, ale pierwsze przedstawienie sztuki, wyświetlenie filmu, prezentację nowej książki (Warzecha 2019).

Nikt nie chce być osobą bez „jako takiej świadomości językowej”, musimy więc przyjąć postawioną przez autora tezę, inaczej wyszlibyśmy na językowych ignorantów (tak przynajmniej sugeruje powyższy cytat).

W dalszej części tekstu Ł. Warzecha odwołuje się natomiast do tweeta fundacji Greenpeace, dotyczącego odprawy nurków i nurków przed sprzątnięciem

⁷ Leksemy *ministra* i *ministerka* w znaczeniu „kobieta minister” mogły w Polsce nie przyjąć się jeszcze w czasach, kiedy miała miejsce premiera filmu *Reformy pani minister*. Pierwszą polską ministram była bowiem Zofia Wasilkowska, która stała na czele ministerstwa sprawiedliwości w latach 1956–1957, a więc niemal 20 lat po premierze.

⁸ Należałoby tutaj zaznaczyć, że w języku czeskim i słowackim formy nazwisk zakończone na *-ová* są formami neutralnymi, urzędowymi (choć faktycznie budzącymi obiekcje niektórych środowisk, np. słowackich feministek), w polszczyźnie natomiast formy nazwisk żeńskich zakończone na *-owa* (podobnie zresztą *-ówna*, *-ina/-yna*, *-anka*) są we współczesnym użyciu nacechowane ekspresywnie (Nowakowska 2016).

Bałtyku. Zgodnie z wyjaśnieniem, jakie sformułowała fundacja, użycie formy liczby mnogiej feminatywu *nurkini* miało podkreślić obecność kobiet w zespole, zaznaczyć, że nie jest to grupa samych mężczyzn (Greenpeace 2019). *Kto jednak mógłby tak pomyśleć?* – pyta publicysta „DoRzeczy” i zaraz odpowiada na zadane przez siebie pytanie, po raz kolejny odwołując się do próżności czytelników:

Nikt traktujący język polski normalnie, bo dla takiej osoby jest jasne, że wiele słów swoim znaczeniem obejmuje przedstawicieli obojga płci. Nie jest to oczywiście jedynie dla tych, którzy język traktują jako narzędzie ideologii (Warzecha 2019).

A przecież nie chcielibyśmy, żeby ktoś uznał, że traktujemy język polski „nienormalnie” lub, co gorsza, traktujemy język jako narzędzie ideologii. Nie pozostaje nam więc nic innego, jak tylko z autorem się zgodzić i tym samym wpaść w bądź co bądź nieskomplikowaną pułapkę *ad vanitatem*.

2.7. Inne techniki erystyczne i manipulacyjne

Poza wskazanymi wcześniej należałoby zwrócić uwagę na kilka jeszcze pojawiających się w analizowanych tekstach manipulacji językowych oraz mniej znaczących (w kontekście tych konkretnych tekstów) technik erystycznych. Wśród nich można wymienić:

- 1) Zmianę tematu – na tej technice jest zbudowany właściwie cały tekst A. Buchały. Podczas gdy publiczna dyskusja dotyczy feminatywów w kontekście nazw zawodów, stanowisk, autor zdecydowaną większość tekstu poświęca tradycyjnym nazwiskom kobiet z wyznacznikiem posesywności – warto tu odnotować choćby ironiczny tytuł artykułu: *W obronie żeńskich końcówek*. Pozwala on jednocześnie zmianę tematu zamaskować i przewrotnie sugeruje, że autor jest zwolennikiem nazw żeńskich w polszczyźnie.
- 2) Naruszanie powagi (u M. Kochana – „kabaret”), np. nazywanie feminatywów *tamańcami językowymi* (nawet w kontekście nazw niesprawiających większych trudności artykulacyjnych jak *ministerka czy gościni*) przez Ł. Warzechę oraz *radosną twórczością* przez A. Buchałą.
- 3) Przyklejanie etykietek (inaczej „nienawistna kategoria pojęć”), tj. wiązanie pewnych poglądów i zachowań z kategorią, która będzie się odbiorcy źle kojarzyła, np. *lewica* u Ł. Warzechy, *ideologia gender* u B. Nowak i M. Jendrzejczaka czy *genderyści* u tego ostatniego.
- 4) „Bełkot”, czyli „potok bezsensownych słów”, tj. mówienie/pisanie dużo, niekoniecznie zaś z sensem, ale w taki sposób, by wypowiedź stwarzała pozory merytorycznego głosu w dyskusji, a jej autor wyszedł (najczęściej dzięki samemu użyciu mądrze brzmiących słów) na obytego w temacie, np. wypowiedzi B. Nowak o *ideologii gender* i 56 *płciach*.

- 5) Nietypowe acz konsekwentne użycie cudzysłowów jako komentarza metajęzykowego w tekście M. Jendrzejcza – za każdym razem, kiedy w jego wypowiedzi pojawia się słowo *feminyw* zapisuje się je w cudzysłowie, co prawdopodobnie miaoby podkreślić dystansowanie się autora wobec feminywów.

Podsumowanie

Jak wykazała przedstawiona analiza, feminywa w polszczyźnie potrafią wzbudzać bardzo silne (w tym niezwykle negatywne) uczucia. Przez niektórych uznawane są za wyraz emancypacji oraz językowe podkreślenie obecności kobiet w rzeczywistości społeczno-językowej oraz symbolicznej, przez innych natomiast za element rewolty ideologicznej, złośliwy nowotwór toczący polszczyznę. Najbardziej interesujący w kontekście przedstawionego sporu wydaje się fakt, że wypowiedzi i teksty nastawione wobec nazw żeńskich krytycznie przenoszą, jak się zdaje, dyskusję z pola socjolingwistyki (do której przecież zagadnienie to bezsprzecznie należy – jako zjawisko językowe odbijające pewne przemiany społeczne) na pole ściśle ideologiczne, argumenty językowe zaś schodzą na dalszy plan lub daleko im do merytoryczności.

Wobec tego warto byłoby się zastanowić, czy autorom tekstów tak jednoznacznie występujących przeciwko feminywom w języku polskim chodzi o kondycję współczesnej polszczyzny, czy raczej o sprzeciw wobec idei oraz osób, które z tymi zmianami w języku utożsamiają. Być może problemem nie są nietypowe czy rzadziej pojawiające się w uzusie formy, lecz sama emancypacja, którą w warstwie językowej symbolizują?

Nazwy żeńskie stają się więc swego rodzaju pośrednikiem. Nie wypadaloby w XXI wieku sprzeciwiać się społecznej emancypacji kobiet, nic nie stoi jednak na przeszkodzie, by stanąć naprzeciw „nowej” i „niepotrzebnej” leksyki pod pozorem obrony polszczyzny. Tym bardziej, gdy ta leksyka postrzegana jest jako część groźnej „ideologii gender” czy „rewolty obyczajowej”. Silny sprzeciw wobec feminywów przy braku realnej chęci wchodzenia w merytoryczną dyskusję na ich temat jawi się więc jako ściśle ideologiczny. Feminywa faktycznie stają się narzędziem w rękach ideologów, zdaje się jednak, że nie tylko tych ideologów, o których piszą pravicowi publicyści. Zarzucając swoim politycznym oponentom wykorzystanie feminywów jako narzędzia inżynierii społecznej, autorzy prawdopodobnie nie zauważają, że w swoich tekstach uprawiają dość podobną, choć ideologicznie opozycyjną, inżynierię. Wskazują na „nienaturalność”, „sztuczność” powstających (lub powracających do uzusu) nazw żeńskich i jednocześnie nie zwracają uwagi, że równie „nienaturalne” i „sztuczne” co napędzanie tych procesów jest ich hamowanie.

Wykaz źródeł publicystycznych

- Buchała A., 2019, *W obronie żeńskich końcówek*, „DoRzeczy” 49, s. 60–61.
- Jendrzejczak M., 2020, *Językowa rewolucja genderowa. Feminatywy w natarciu!*, „Polonia Christiana”, <https://www.pch24.pl/jezykowa-rewolucja-genderowa-feminatywy-w-natarciu-,73686,i.html> (dostęp: 12.05.2020).
- Kłosińska K., 2009, *Feminizm w języku polskim*, „Polityka”, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/299523,1,feminizm-w-jezyku-polskim.read> (dostęp: 11.04.2021).
- Miodek J., 2020, *Prof. Jan Miodek o wojnie o feminatywy i umieraniu słów*, rozm. przepr. K. Kaczorowska, „Polityka”, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1942610,1,prof-jan-miodek-o-wojnie-o-feminatywy-i-umieraniu-slow.read> (dostęp: 10.08.2020).
- Nowak B., 2019, *To obalanie cywilizacji*, rozm. przepr. Ł. Zboralski, „DoRzeczy” 47, s. 24–25.
- Rebelińska A., 2019, *Wicemarszałek Sejmu o feminatywach w polityce: postanka to chyba jakaś kanapa*, „Bankier”, <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Wicemarszalek-Sejmu-o-feminatywach-w-polityce-poslanka-to-chyba-jakas-kanapa-7778254.html> (dostęp: 25.07.2020).
- Warzecha Ł., 2019, *Wojna o język*, „DoRzeczy” 47, s. 20–23.
- Włodczyk P., 2012, *W Internecie toczy się wojna o żeńskie końcówki zawodów*, „Rzeczpospolita”, <https://www.rp.pl/artukul/831122-W-Internecie-toczy-sie-wojna-o-zenskie-koncowki-zawodow.html> (dostęp: 11.04.2021).

Wypowiedzi w mediach społecznościowych

- Biejat, 2019: Tweet Magdaleny Biejat, <https://twitter.com/MagdaBiejat/status/1188771568933101573> (dostęp: 11.04.2021).
- Greenpeace, 2019: Tweet Greenpeace, https://twitter.com/greenpeace_pl/status/1152857275020775425 (dostęp: 11.04.2021).
- Spurek, 2019: Tweet Sylwii Spurek, <https://twitter.com/SylwiaSpurek/status/1168858542197104640> (dostęp: 11.04.2021).
- Tarczyński, 2019: Odpowiedź Dominika Tarczyńskiego na tweet Magdaleny Biejat, https://twitter.com/D_Tarczynski/status/1188926576479625222 (dostęp: 11.04.2021).

Literatura

- Habrajska G., 2005, *Nakłanianie, perswazja, manipulacja językowa*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 7, nr 2, s. 91–126.
- Hołojda K., 2013, *Jak Polki postrzegają feminatywy?*, w: A. Małocha-Krupa, K. Hołojda, P. Krysiak, W. Pietrzak (red.), *Równościowy savoir-vivre w tekstach publicznych*, Warszawa: Biuro Pełnomocnika Rządu do spraw Równego

- Traktowania, s. 87–92, <https://www.ifp.uni.wroc.pl/data/files/pub-9470.pdf> (dostęp: 26.11.2020).
- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J., 2005, *Lingwistyka płci. Ona i on w języku*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Kochan M., 2006, *Pojedynek na słowa. Techniki erystyczne w publicznych sporach*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Kochman-Haładaj B., 2010, *Seksizm językowy jako jeden z mechanizmów dyskryminacji kobiet*, w: G.A. Kleparski, R. Kiełtyka (red.), *Podkarpackie forum filologiczne*, Jarosław: Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, s. 137–145.
- Krysiak P., 2013, *Nazwy żeńskie w polszczyźnie współczesnej – krótka refleksja i zarys klasyfikacji*, w: A. Małocha-Krupa, K. Hołojda, P. Krysiak, W. Pietrzak (red.), *Równościowy savoir-vivre w tekstach publicznych*, Warszawa: Biuro Pełnomocnika Rządu do spraw Równego Traktowania, s. 87–92, <https://www.ifp.uni.wroc.pl/data/files/pub-9470.pdf> (dostęp: 26.11.2020).
- Lakoff G., Johnson M., 1988, *Metafory w naszym życiu*, przekł. T. Krzeszowski, Warszawa: PIW.
- Łaziński M., 2006, *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa: PWN.
- Małocha-Krupa A., 2018, *Feminatywum w uwikłaniach językowo-kulturowych*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT.
- Małocha-Krupa A. (red.), 2015, *Słownik nazw żeńskich polszczyzny*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Nowakowska M.M., 2016, *Na co komu -owa (-ová/-ova/-eva), czyli o nazwiskach (i nie tylko) żeńskich w wybranych językach słowiańskich*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 62, s. 71–79.
- Sagan-Bielawa M., 2017, *Język jako element świadomości społecznej (na przykładzie Polski po 1918 roku)*, „LingVaria”, nr 2, s. 211–224. <https://doi.org/10.12797/LV.12.2017.24.14>
- Schopenhauer A., 1983, *Erystyka czyli Sztuka prowadzenia sporów*, przekł. B. Konorski, Ł. Konorska, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Stanowisko Rady Języka Polskiego w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów (z 19 marca 2012), https://rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1359:stanowisko-rady-jzyka-polskiego-w-sprawie-zenskich-form-nazw-zawodow-i-tytulow (dostęp: 10.08.2020).
- Stanowisko Rady Języka Polskiego w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów (z 25 listopada 2019), https://rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1861:stanowisko-rjp-w-sprawie-zenskich-form-nazw-zawodow-i-tytulow&catid=98&Itemid=59 (dostęp: 10.08.2020).
- Szpyra-Kozłowska J., 2019, *Premiera, premierka czy pani premier? Nowe feminatywy w badaniu ankietowym*, „Język Polski”, z. 2, s. 22–40. <http://dx.doi.org/10.31286/Jp.99.2.2>

- Ustawa z dnia 24 lipca 1988 r. o zmianie ustaw – Kodeks rodzinny i opiekuńczy, Kodeks postępowania cywilnego, Prawo o aktach stanu cywilnego, ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej oraz niektórych innych ustaw, <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19981170757/T/D19980757L.pdf> (dostęp: 10.04.2020).
- Woźniak E., 2014, *Język a emancypacja, feminizm, gender*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 60, s. 295–312.
- Wtorkowska M., 2019, *O żeńskich formach nazw zawodów, tytułów i stanowisk w języku polskim*, „Slavistična revija” 67 (2), s. 223–232.



© by the author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)
Received: 24.03.2021. Accepted: 28.05.2021.
